

niedziela, 06.06.2021

## Ewangeliczna wizja budowania domu rodzinnego (Mk 3,20-35)

Dzisiejsza Ewangelia zapisuje podwójną kontestację osoby Jezusa, najpierw ze strony krewnych, którzy mówią, że „odszedł od zmysłów” (Mk 3,21), a następnie uczonych w Piśmie, którzy zarzucają Jezusowi, że „ma Belzebuba i mocą władcy złych duchów wyrzuca złe duchy” (3,22). W obu przypadkach Jezus odnosi się do obrazu domu, zwracając uwagę na relacje, jaki winny łączyć zamieszkujące go osoby. Podejmując ten trop, spróbujmy na kanwie dzisiejszej Ewangelii znaleźć kilka sugestii dla naszego budowania domu rozumianego jako wspólnota osób.

Po pierwsze, Jezus jest wewnątrz domu, zaś Jego Matka i bliscy krewni znajdują się „na dworze”, dosłownie czytamy w tekście greckim: „na zewnątrz” (ekso) domu (3,31.32). Można tworzyć dom, rodzinę, małżeństwo, ale de facto pozostawać wciąż „na zewnątrz”. Podstawowy warunek to samo „bycie” w domu, obecność we wspólnocie rodzinnej, czas, zaangażowanie w budowanie relacji, więzi międzysobowych w domu. Odkryć, że dom tworzą ludzie, a nie rzeczy, meble, sprzęty, wyposażenie, nawet nie same ściany, bez których trudno mówić o domu jako dachu nad głową. Dom to ludzie.

Po drugie, bliscy Jezusa mówili o Nim, że „odszedł od zmysłów” (3,21). Nie wiemy, czy to jest ich opinia o Jezusie, czy też zadanie, które powtarza krążące wśród ludzi przekonanie o osobie Jezusa. Mówiąc w ten sposób o Jezusie, Jego krewni są tak naprawdę zainteresowani swoją reputacją, honorem swojej rodziny, tym, jak są postrzegani przez innych, którzy łączą Jezusa z nimi jako rodziną. W tym głosie brakuje tak naprawdę umiejętności spojrzenia na drugiego człowieka, spojrzenia, które respektuje drugiego, pozwala mu być w jego inności, odmienności poglądów, spojrzenia, które jest wolne od uprzedzeń, gotowych opinii, etykietek. Taka jest w istocie postawa Jezusa, o którym mówi się, że „odszedł od zmysłów”. Dosłownie czasownik *eksistēmi* tłumaczy się jako „być poza sobą, wyjść poza siebie”. To znaczy również „odejść od siebie” – od swoich schematów myślenia, utartych przekonań, przedzałożeń. Jezus potrafi patrzeć na drugiego ze świeżością, ciekawością, ufnością i nadzieją.

Po trzecie, budowanie domu to szukanie tego, co łączy, a nie dzieli. „Jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać” (3,25). Niby oczywiste, ale różnimy się między sobą, nie tylko charakterem. Także będąc w małżeństwie, tworząc rodzinę. Jedność nie stanie się przez usunięcie tego, co nas dzieli, zanegowanie prawa drugiego do odmiennego spojrzenia, oceniania, przeżywania rzeczywistości. To byłaby jakaś forma totalitaryzmu odmawiającego drugiej osobie podmiotowości, wolności, wartości. Pragnienie szukania tego, co nas łączy, bazuje na przekonaniu, że drugi człowiek, z którym budujemy tę czy inną relację, jest nie tylko dobrem sam w sobie, ale jest dobrem dla nas, jest kimś, kto wnosi dobro w nasze życie, ubogaca nas, poszerza możliwości naszego życia.

Po czwarte, jeśli postrzegamy siebie wzajemnie w domu przez pryzmat dobra, które w sobie wzajemnie odkrywamy, wówczas rodzi się w nas pragnienie chronienia dobra, którym jest ten drugi, zatroskania o jego dobro, chęć chronienia go, ale też i wspierania go w tym, co stanowi o jego dobru. Czasem będzie wymagało to od nas walki o drugiego, poświęcenia coś z siebie na rzecz jego dobra, obumierania. Taka jest właśnie miłość.

Po piąte, rodzina z definicji budowana jest przez więzy krwi, ale Jezus mówi jeszcze o innej relacji, która ma łączyć małżonków, rodzinę: „Kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką” (3,35). Jezus w zakończeniu Kazania na górze mówi przypowieść o

budowie domu na skale (Mt 7,24-27). Bóg jako źródło, fundament, więź. Jedność budowana na wspólnie wyznawanej wierze, wspólnym szukaniu woli Bożej w życiu małżeństwa, rodziny, na wspólnie przeżywanej Eucharystii, modlitwie małżeńskiej i rodzinnej, na wspólnym odkrywaniu słowa Bożego, na wspólnym dźwiganiu krzyża w naśladowaniu Jezusa. I to w Jezusie będziemy w stanie przekraczać to, co może nagle nas dzielić, różnić, odsuwać w naszej miłości. Ktoś może uznać to spojrzenie za naiwne i idealizujące. A może właśnie jest to spojrzenie Jezusa na nasze rodziny, którego dzisiaj potrzebujemy.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin\_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin\_widget]